
Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 52. posiedzenia Senatu

Wystąpienie senatora Henryka Makarewicza w debacie nad projektem ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i niektórych innych ustaw

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Rozpatrywana przez Senat RP ustawa była od długiego czasu oczekiwana. Bezpośrednio dotyczy olbrzymiej grupy zawodowej, jaką tworzą nauczyciele. Jej postanowienia są jednak ważne dla całego społeczeństwa, dla każdego z nas. Wpisują się również w działania zmierzające do szybkiego przeprowadzenia transformacji systemowej w naszym kraju. Nic zatem dziwnego, że prace nad jej przygotowaniem były długotrwałe, trudne, niejednokrotnie bardzo burzliwe. Upływały w atmosferze szerokich konsultacji, dyskusji i sporów o każdą niemal literę czy przysłowiowy przecinek. Ostatecznie ustawa dokonuje zmian w trzech dotychczas obowiązujących aktach prawnych:

- w ustawie z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty,
- w ustawie z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi skarbu państwa oraz o zmianie niektórych ustaw, wreszcie
- w ustawie z dnia 10 grudnia 1993 r. o finansowaniu gmin.

Najgłębsze zmiany dotyczą oczywiście pierwszej z wymienionych ustaw. Już chociażby to świadczy o wadze i zakresie proponowanej nowelizacji. Można wręcz powiedzieć, że ustawa obejmuje materię ustrojową, można ją określić mianem małej konstytucji polskiej oświaty w okresie transformacji.

Specyfiką tego aktu prawnego jest także i to, że nie można go rozpatrywać w oderwaniu od zachodzących w Polsce przemian ustrojowych. Pamiętajmy, że 1 stycznia przyszłego roku dojdzie do obligatoryjnego przejścia szkół przez gminy. Należy zatem zrobić wszystko, by ustawa została uchwalona jak najszybciej. Pozwoliłoby to na dokładne przygotowanie i ogłoszenie odpowiednich aktów wykonawczych, rozporządzeń, dałoby gminom czas na dogłębne zapoznanie się z jej postanowieniami na przygotowanie się do ich realizacji.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Z racji sprawowania mandatu senatorskiego odbywam wiele spotkań z wyborcami; także w środowisku nauczycielskim. Są na nich poruszane bardzo różne problemy. Tematem wiodącym od dłuższego czasu były sprawy związane właśnie z ustawą o systemie oświaty. Pod adresem ustawodawcy formułowano szereg konkretnych postulatów. Szczególnie mocno podkreślano kwestie związane ze statusem nauczyciela, jego wynagradzaniem, finansowaniem oświaty, nadzorem nad szkołą i nauczycielem, z rozdziałem kompetencji pomiędzy samorządem a administracją rządową. Podczas dyskusji dało się niestety odczuć, że środowisko nauczycielskie sceptycznie patrzy na poczynania rządu i parlamentarzystów. Obietnice bez pokrycia i pozorne działania serwowane przez kolejne rządy po roku 1989 nie pozostały bez wpływu na panujące w oświacie nastroje. Dziś mamy dobrą okazję, by nastroje te poprawić.

W swoim wystąpieniu nie odniosę się szczegółowo do poszczególnych zapisów. Zostały one dokładnie omówione w sprawozdaniach komisji. Chcę jedynie zwrócić uwagę na fragmenty najistotniejsze, sprawiające, że uchwalona przez Sejm ustawa zasługuje na nasze poparcie. Musimy zdać sobie sprawę, że przyjęte rozwiązania nie są pionierskie, nie są całkowicie nowe. Nawiązują do doświadczeń II Rzeczypospolitej i państw Europy Zachodniej, gdzie sprawdzają się całkiem nieźle. W Polsce coraz głośniej i wyraźniej mówimy o chęci czy wręcz konieczności integracji ze Wspólnotami Europejskimi. Uchwalenie omawianej dziś ustawy przybliży nas do tego celu.

Ustawa, o czym już wcześniej wspomniałem, była wielokrotnie konsultowana ze środowiskiem nauczycielskim. Przyjęte rozwiązania wychodzą w sporej części naprzeciw jego postulatom i propozycjom. Nie powinniśmy się łudzić, Drodzy Państwo, że przedłożona nam do akceptacji ustawa jest doskonała. To z kolei nie powinno nas zbyt martwić. Bowiem nic nie jest do końca doskonałe.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Ustawa dokonuje precyzyjnych rozstrzygnięć w kilku ważnych kwestiach. Mówi, że organem prowadzącym szkoły są samorzady, zaś nadzorującym – kuratoria. W pktcie 28 art. 1 zostało precyzyjnie zdefiniowane pojęcie nadzoru pedagogicznego. Dobrze, że znalazło się to w przedstawionej nam ustawie. Z pewnością przyczyni się do dobrego i zgodnego z koniecznymi wymogami prowadzenia pracy dydaktyczno-wychowawczej. Nie występuje też niebez-

pieczeństwo zbytnej, nie uzasadnionej ingerencji organu nadzorującego w życie szkoły. Zapewnia to zapis określony jako art. 34b w ustawie o systemie oświaty, który mówi wyraźnie, że organ prowadzący szkołę lub placówkę, a w zakresie działalności dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej również organ sprawujący nadzór pedagogiczny – mogą ingerować w działalność szkoły lub placówki wyłącznie w zakresie i na zasadach określonych w ustawie. Istotne są również postanowienia zawarte w pktcie 33 art. 1, mówiące o procedurze związanej z powoływaniem dyrektora szkoły, co następować będzie w drodze konkursu.

W art. 1 pktcie 5 litera „b” i „c” dokonano określenia zadań własnych gmin i obowiązków państwa. Do pierwszych należy zakładanie i prowadzenie publicznych przedszkoli i szkół podstawowych zaś do obowiązków państwa – zakładanie i prowadzenie publicznych szkół ponadpodstawowych, zakładów kształcenia i placówek doskonalenia nauczycieli, przedszkoli specjalnych, szkół specjalnych, szkół dla dorosłych oraz placówek publicznych. Niezwykle ważne są zapisy w pktcie 6 art. 1. Mówią one o tym, że obowiązkiem państwa jest zapewnienie środków na utrzymanie prowadzonych przez gminy publicznych szkół podstawowych, ponadpodstawowych i placówek, w tym środków na wynagrodzenia nauczycieli. Określa się również sposób przekazywania środków gminom na te cele; następować to będzie w formie subwencji i dotacji. Gmina ma również możliwość zwiększenia środków na wynagrodzenia dla nauczycieli w stosunku do tego, co gwarantuje państwo. Więcej na temat subwencji oświatowej i dotacji dla gmin z budżetu państwa mówi się w art. 3 dotyczącym zmian w ustawie z 10 grudnia 1993 roku o finansowaniu gmin. Istotny jest zapis mówiący o tym, że Minister Finansów przekazuje gminom subwencję oświatową w 12 równych ratach miesięcznych w terminie do 15 każdego miesiąca. Pozwoli to na zapewnienie stałego dopływu niezbędnych na te cele środków, zaś niedopełnienie terminów oznaczać będzie złamanie postanowień ustawy ze wszystkimi tego konsekwencjami.

W ustawie zawarty jest również zapis zrównujący wszystkich nauczycieli publicznych przedszkoli, szkół podstawowych, ponadpodstawowych i placówek. Ich prawa i obowiązki określać będzie ustawa „Karta Nauczyciela”.

Szanowni Państwo, w swoim wystąpieniu zwróciłem uwagę jedynie na najistotniejsze według mnie postanowienia omawianej dziś przez nas ustawy. Dokonuje ona rozstrzygnięć w wielu innych jeszcze sprawach – szkolnictwie zawodowym, specjalnym, kształceniu ustawicznym, w sprawach szeroko rozumianej opieki nad dziećmi w szkołach i placówkach. Zakres nowelizacji jest rzeczywiście szeroki. Dziwić musi zatem podejście niektórych przedstawicieli opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej, którzy twierdzą, że uchwalona przez Sejm ustawa nie wnosi niczego nowego, że wszystko pozostaje w gruncie rzeczy po staremu. Przyznacie państwo, że trudno zgodzić się z takimi stwierdzeniami. Trudno też zrozumieć przesłanki, jakimi kierują się ich autorzy. Miejmy nadzieję, że nie wynikają one ze zgubnej w skutkach filozofii totalnej krytyki wszelkich poczynań obecnej koalicji. Przerabialiśmy to już wielokrotnie i myślę, że najwyższy czas z tym skończyć.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Uważam, że przedstawiona do naszej akceptacji ustawa zasługuje na poparcie Wysokiej Izby. Jej uchwalenie pozwoli na uregulowanie wielu istotnych dla oświaty kwestii. Sprawí, że od przyszłego roku polskie szkolnictwo znajdzie się w nowym etapie rozwoju. Będzie bardziej efektywne i dostosowane do wymogów współczesności. Pamiętajmy jeszcze o jednej, być może najważniejszej rzeczy. O tym, że głównymi adresatami nowych regulacji są dzieci – to właśnie dla nich, dla dobra ich edukacji i wychowania realizowane będą proponowane zapisy. A dobro dziecka jest przecież dobrem najwyższym. Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie senatora Ireneusza Michasia w debacie nad projektem ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i niektórych innych ustaw

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Uchwalone przez Sejm zmiany ustawy o systemie oświaty wywołują szereg kontrowersji i negatywnych ocen. Niektóre z tych ocen podzielam. Mocno wątpliwy jest ust. 9 art. 16, w którym zapisano, że kurator oświaty może zwolnić dziecko od spełniania obowiązku szkolnego.

Rzecz dotyczy dzieci upośledzonych umysłowo. Słabością ludzkiej natury jest unikanie zadań trudnych. A nauczanie dzieci ułomnych nie należy przecież do łatwych zadań. Tę słabość zdaje się sankcjonować zacytowany zapis ustawy. Pytam więc: w imię czyich bądź jakich racji? Wygody nauczycieli? Pozornego tak zwanego świętego spokoju rodziców, którzy niekoniecznie z własnej woli – lecz na przykład pod naciskiem środowiska – będą mogli wnosić o zwolnienie swego upośledzonego dziecka z obowiązku szkolnego?

Być może są to pytania na wyrost. Być może takie przypadki nie będą miały miejsca, ale nie można ich wykluczyć. Właśnie ze względu na słabość natury ludzkiej. Nie tak dawno dyskutowaliśmy o adopcji dzieci, przywołując jako argumenty zapisy zawarte w Konwencji Praw Dziecka. Czyżbyśmy tę konwencję zamierzali traktować wybiórczo? Dziecko upośledzone jest także dzieckiem, dla którego obowiązek szkolny jest szansą na rozwój, szansą na zrozumienie otaczającego go świata. Nie możemy tworzyć prawa, które w jakimkolwiek stopniu ogranicza tę szansę. A tak właśnie, w moim przekonaniu, czyni zapis uprawniający kuratora oświaty do zwolnienia dziecka z obowiązku szkolnego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Czytając znowelizowaną przez Sejm ustawę o systemie oświaty, odniosłem wrażenie, iż niektóre z zawartych w niej zapisów mają charakter tymczasowy. Mam bowiem wątpliwości, czy będą one możliwe do zrealizowania w praktyce. Myślę tu o podwójnej zależności dyrektorów szkół publicznych prowadzonych przez samorządy. Oni będą mieli dwóch „panów”: jednego w postaci kuratora i drugiego w postaci szefa jednostki samorządu terytorialnego bądź działającego w jego imieniu szefa zakładu prowadzącego szkoły. Ten dualizm zależności dyrektorów szkół jest nie do pozazdroszczenia. I nie przekonuje mnie to, że jeden z tych „panów” będzie sprawował nadzór pedagogiczny, drugi zaś – obsługiwał szkoły pod względem administracyjnym i finansowym. Zwłaszcza, że nie jest to takie oczywiste. Bo oto w art. 33 ustawy czytamy, że nadzorowi pedagogicznemu podlega między innymi zapewnienie uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki. Oczywiście *meritum* tego zapisu jest bezdyskusyjne.

Wyobraźmy sobie jednak taką oto sytuację. Kurator oświaty, wypełniając obowiązki wynikające ze sprawowanego przezeń nadzoru pedagogicznego, nakazuje dyrektorowi – w celu zapewnienia uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki – na przykład wybudowanie sali gimnastycznej bądź nowych izb lekcyjnych. Dyrektor, chcąc wykonać polecenie, zwróci się po środki na ten cel do szefa jednostki samorządu terytorialnego i usłyszy odpowiedź, że nie ma na to pieniędzy. Co wtedy? Dlatego właśnie pozwoliłem sobie na stwierdzenie, że ów dualizm zależności dyrektorów jest nie do pozazdroszczenia. Chyba że praktyka udowodni, iż moje wątpliwości były nie uzasadnione.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu działaczy samorządowych, z którymi mam stały i szeroki kontakt, jestem zobligowany do poruszenia jeszcze jednej kwestii dotyczącej źródła finansowania płac nauczycieli przedszkoli.

W ustawie zapisano, że prawa i obowiązki nauczycieli publicznych przedszkoli określa Karta Nauczyciela. Źle się stało, że to jednakowe traktowanie nauczycieli przedszkoli i szkół nie zostało rozszerzone na gwarancje płacowe. Bowiem w myśl ustawy nauczycielom szkół płace gwarantuje budżet państwa, zaś nauczycielom przedszkoli – budżet gminy. Samorządy liczyły na to, że płace nauczycieli przedszkoli będą również finansowane z budżetu państwa. Subwencje na przedszkola nie wystarczają bowiem na pokrycie wszystkich kosztów związanych z ich funkcjonowaniem. Ale tu nie tylko o to chodzi.

Środki, które gminy przeznaczają na płace nauczycieli przedszkoli mogłyby być wykorzystane w publicznych szkołach prowadzonych przez samorządy. Na przykład na sfinansowanie zajęć pozalekcyjnych, które w dotacji oświatowej dla gmin nie są uwzględniane.

Przy minimalizowaniu tak zwanych podstaw programowych potrzeba organizowania zajęć pozalekcyjnych jest aż nadto oczywista. I to zarówno dla uczniów zdolnych – aby umożliwić im pełniejszy rozwój intelektualny, jak i dla uczniów słabych – aby ułatwić im opanowanie podstaw programowych.

W konkretnie omawianym przypadku proponuję, by Ministerstwo Obrony Narodowej:

— po pierwsze, podjęło energiczne działania wobec budżetu państwa mające na celu zrefundowanie wojsku poniesionych kosztów usług leczniczych na rzecz ludności cywilnej. Do tego prawnie obliguje uchwała Rady Ministrów nr 220 z 1986 r.;

— po drugie, skuteczniej zainteresowało resort zdrowia oraz resort finansów przedmiotową sprawą;

— po trzecie, próbowało zrealizować oszczędności w innych pozycjach swojego budżetu, a nie w pozycji: „Zdrowie”;

— po czwarte, podjęło konstruktywne rozmowy z władzami szczebla wojewódzkiego i podstawowego celem wypracowania długofalowego programu sukcesywnego przekształcania szpitala wojskowego w Dęblinie w placówkę cywilną; zastrzegam jednak, że ewentualność ta będzie ograniczona dopóty, dopóki utrzymywane będą wyraźnie dyskryminacyjne zasady ustalania budżetów dla województw tzw. ściany wschodniej;

— po piąte, opracowało i wdrożyło zestaw dopuszczalnych przy aktualnym stanie prawnym zasad zarabiania przez szpitale wojskowe. Pamiętać tu trzeba, że w dalszej perspektywie ta ewentualność zasadniczo zyska na znaczeniu w związku z postępującymi pracami nad nowelizacją systemu finansowania ochrony zdrowia. Uwzględniając okres *vacatio legis*, nastąpi to najprawdopodobniej z końcem 1997 r.

Być może, znalazłbym po szóste, po siódme itd. – o ile działaniu przyświecać będzie znane porzekadło „dla chcącego nie ma nic trudnego”.

W konkluzji swego oświadczenia apeluję do panów ministrów obrony narodowej, finansów, zdrowia i opieki społecznej o podjęcie skoordynowanych działań zmierzających do ocalenia VI Wojskowego Szpitala Wojsk Lotniczych w Dęblinie.

Oświadczenie złożone przez senatora Grzegorza Kurczuka

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Pozwólcie mi zaprzęgnąć swoją uwagę sytuacją szpitala wojskowego w Dęblinie, województwo lubelskie. Już ponad rok ważą się losy tej placówki, gdyż w planie restrukturyzacji Sił Zbrojnych przewiduje się – niestety! – jej zamknięcie jeszcze w bieżącym roku. Ponoć taki los ma spotkać łącznie 5 szpitali wojskowych spośród 22 aktualnie funkcjonujących.

Odnosili się już do tego zamysłu liczni parlamentarzyści, pisała o tym prasa, pokazywała telewizja. Zakładam więc, że przyczyny i okoliczności są powszechnie znane, a tym samym nie wymagają przypominania.

Ośmielam się jednak stwierdzić, że głębsze przemyślenie oficjalnej w tej mierze argumentacji Ministerstwa Obrony Narodowej prowadzi do przykrej dla decydentów konstatacji: otóż mamy do czynienia z podręcznikowym wręcz przykładem arbitralnego rozstrzygnięcia spraw. Przyznaję od razu, że jedna z głoszonych przyczyn – mianowicie dotycząca znacznego ograniczenia budżetu wojska – wydaje się być niepodważalna, lecz na szczęście tylko pozornie. Bo jak inaczej oceniać uporczywe dążenie do wymazania z mapy kraju doskonałej, wysoko specjalistycznej, posiadającej unikalnie fachową kadre i bardzo dobre wyposażenie placówki ochrony zdrowia, i to wbrew narastającym protestom i zdroworozsądkowym apelom wszystkich ośrodków władzy, a także wszystkich środowisk społecznych, łącznie z wojskowym? Przecież dla ponaddwudziestotysięcznego Dęblina i wielotysięcznej ludności dużego obszaru przylegającego do tego miasta to jedyny szpital zapewniający pacjentom wyższy poziom hospitalizacji niż inne najbliższe położone, tj. w Rykach, Puławach, a nawet w Radomiu.

Dodajmy, że szpital ten samodzielnie obsługuje duży liczebnie i obszarowo garnizon i jest jednym z dwóch tylko w kraju szpitali lotniczych, który:

— prowadzi działalność diagnostyczno-orzeczniczą w wyjątkowo rzadkim ukierunkowaniu, a także wyspecjalizowane badania profilaktyczne;

— niesie pomoc tysiącom żołnierzy i cywilnym pracownikom wojska oraz ich rodzinom;

— hospitalizuje licznych pacjentów cywilnych, w tym wszystkie przypadki z zagrożeniem życia;

— udziela natychmiastowej, kompetentnej pomocy w przypadkach katastrof lotniczych oraz naziemnych, a więc jest przygotowany do niesienia pomocy między innymi w przypadkach nieszczęśliwych zdarzeń w dużym węźle kolejowym „Dęblin”, jak również w przypadkach awarii przemysłowych w potężnych zakładach branży chemicznej w Puławach i Pionkach.

Zauważmy ponadto, że zlikwidowanie szpitala będącego też dużym zakładem pracy w środowisku dotkniętym znacznym, bo ponaddwudziestoprocentowym bezrobociem, byłoby rozstrzygnięciem, delikatnie mówiąc, niehumanitarnym.

Lecz co najważniejsze – zapędy likwidacyjne MON stoją w ewidentnej sprzeczności z potrzebami w zakresie obronności kraju, tj. arkanami logistyki. Przecież szpital jest bezpiecznie usytuowany w rejonie środkowej Wisły – o doskonale rozwiniętej sieci drogowej, kolejowej i przeprawowej przez największą naszą rzekę – a ponadto, co równie ważne, istnienie zaplecza szpitalnego podnosi komfort psychiczny zwłaszcza personelu latającego 58 Lotniczego Pułku Szkolnego i wpływa korzystnie na mobilność całego garnizonu lotniczego.

Twierdzę, że powyższe fakty i argumenty dobitnie przemawiają za zrewidowaniem powziętych planów likwidacyjnych co do szpitala wojskowego w Dęblinie.

I refleksje ogólniejsze na tym tle. Jeśli już nie jesteśmy w stanie sprostać obiektywnemu zapotrzebowaniu obywateli na rozwój infrastruktury socjalno-bytowej, w szczególności w zakresie ochrony zdrowia i oświaty, to przynajmniej nie likwidujemy beztrosko kolejnych szpitali, szkół, bibliotek, teatrów, stadionów, ogródków działkowych itd. Czas już chyba najwyższy przerwać w Polsce pasmo bezsensownego niszczenia dorobku i likwidacji zdobyczy cywilizacyjnych, najczęściej – co gorsza – z czysto politycznych pobudek.

Warunkiem koniecznym odwrócenia piętnowanej tendencji jest, moim zdaniem, zmiana sposobu myślenia decydentów, przebudowy mentalności wielu ludzi sprawujących szeroko pojętą władzę. Nawet dojmujący brak środków finansowych nie powinien wywoływać automatycznych już aktualnie dążeń likwidacyjnych, winien raczej inspirować do myślenia o wszelkich możliwych działaniach ratunkowych, zwłaszcza gdy zagrożona jest placówka użyteczności publicznej.